



VI NIEDZIELA ZWYKŁA



Ewangelia: Łk 6, 17. 20 – 26
Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni. Błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie. Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą, i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako nieczne.

Błogosławieni, którzy płaczą!

Ciągle tęsknimy za zatrzymaniem radości, zdrowia, sił – to nasz ideał życia. Na co dzień chcemy oglądać i przeżywać życie oczami pełnymi uśmiechu i tylko takie, szczęśliwe życie zasługuje według nas na uwagę.

Jezus jako dobroczyńca ludzkości mógł dać ludziom długą młodość, stuletnie szczęście, usunąć cierpienie, dać wszystkim potrzebne siły. Tymczasem nie uczynił tego, nawet nazwał błogosławionymi tych, którzy płaczą, którzy na świat i życie spoglądają przez łzy. Co więcej, sam dobrowolnie spojrział na życie doczesne przez łzy cierpienia i śmierci.

Przyjacielu! Tylko oczy pełne łez są w stanie odkryć prawdziwą wartość doczesności. Oczy wypełnione szczęściem ulegają złudzeniu i chcą za wszelką cenę zatrzymać „teraz”, uczynić z doczesności wieczność, to zaś jest wielkim błędem. Przemijalność jest prawem tego świata i człowiek, który się na to zgodził, potrafi zająć właściwą postawę wobec doczesności. Łza w oku pomaga w odkryciu prawdy o świecie, nie wolno nakładać zwodniczych, prawdy o świecie, nie wolno nakładać zwodniczych, różowych okularów.

Ks. Sylwester



„Chorobą naszych czasów jest zanik wiary” – napisał Anais Nin. W Lourdes zdanie to zostało radykalnie zakwestionowane. W Lourdes zaufanie ludzi do Boga jest tak wielkie, że wydaje się, iż można je nieomal dotknąć. Wiara w uzdrawiające działanie miłości Boga uzdrawia ludzi. Papież Jan XXIII wyraził tę prawdę słowami: „Cóż jest warta nasza wiara i pobożność, jeśli w cierpieniu ani trochę nie pokładamy ufności w Panu”.



Blżej Biblii

Wśród tych, co otrzymują obietnicę błogosławieństwa Bożego, na pierwszym miejscu znajdują się ubodzy. Aczkolwiek dobra materialne były wyrazem błogosławieństwa Bożego, to jednak już prawodawstwo starotestamentowe brało ubogich w szczególną opiekę. Ubodzy Izraela, tworzyli jakby klasę społeczną ludzi najautentyczniej wyczekujących na przyście Mesjasza, przy równoczesnym z troskaniu o bardzo skrupulatne przestrzeganie Prawa. Królestwo Boże przyobiecane ubogim jako nagroda za ich doczesne niedostatki jest tu synonimem najwyższego dobrobytu

Drugie błogosławieństwo jest o tych, którzy łaknęli bowiem i bywali spragnieni nie bogactwa, lecz właśnie ubodzy. Czym jest głód, czego potrafi doprowadzić człowieka - o tym najlepiej wiedzą pokolenia, które mają za sobą, obozy koncentracyjne, powstania itp.

W trzecim z kolei błogosławieństwie chodzi o ludzi, którzy się uginają pod brzemieniem różnych nieszczęść - tracą najbliższych, całe swoje mienie, los sprzeciwia się im na każdym kroku. Nie wykluczone jest jednak to, że chodzi tutaj również o takich, którzy jak w swoim czasie Piotr, potrafią się zdobyć na łzy prawdziwej skruchy. W nagrodę udziałem ich stanie się kiedyś radość, jakiej nikt już nie jest w stanie pozbawić człowieka. Radość jest nieodłącznie związana z pojęciem królestwa mesjańskiego.

Czwarte błogosławieństwo — Jezus zwraca się tu do ludzi w drugiej osobie — jest skierowane wprost do Apostołów. To im są przepowiedane złościenia i prześladowania z powodu Syna Człowieczego. Wizja tych ucisków jest najbardziej ponura u Łukasza: mówi o nienawiści, o wyłączeniu Apostołów z synagog, o okazywaniu im powszechnej pogardy i o zniesławianiu ich imienia tylko dlatego, że są wyznawcami Chrystusa. W obydwu wersjach tego błogosławieństwa chodzi o ten paradoks w chrześcijańskim spojrzeniu na problem cierpienia.

Zapłata czekająca Apostołów za prześladowania nie jest dokładniej określona. Będzie nią po prostu niebo wraz ze szczęściem, jakie się składa na jego naturę.

Św. Cyryl i Metody - patroni Europy

Cyryl i Konstanty, zwany Filozofem, apostoł Słowian — urodził się w roku 826 lub 828 w Tesalonice (słowiańskim Sołuniu), w bogobojnej rodzinie, jako ostatni z siedmiorga rodzeństwa. Zdradzał niepospolite zdolności, toteż rychło zwrócił na siebie uwagę i wysłany został na dalsze studia do Konstantynopola. Ze zwykłym podówczas kursem nauk humanistycznych i filozofii uporał się bardzo prędko. Jego protektor, logoteta Teoktyst zaproponował mu wówczas karierę urzędniczą. Gdy zaś Konstanty — a takie było wówczas jego imię — odmówił, skłoniono go do przyjęcia święceń (diakonu?), a także stanowiska chartofylaksa (bibliotekarza) przy kościele Hagia Sophia. Nie odpowiadało to jednak świętemu, więc wkrótce usunął się do jednego z klasztorów nad Bosforem. Po sześciu miesiącach odszukano go tam i uproszono o objęcie katedry filozofii. Około roku 860/61 przyjął z rąk cesarza misję udania się do Chazarów. Wkrótce potem (862?) do Konstantynopola przybyło poselstwo wielkomorawskiego księcia Rościslawa z prośbą o misjonarzy znających język słowiański. Cesarz wyznaczył Konstantyna na kierownika misji. Gdy na jej czele przybył na Morawy pełen jak zwykle inicjatywy i gorliwości, powziął myśl, by naukę i obrzędy chrześcijańskie jak najbardziej zbliżyć ewangelizowanym nie bez trudu mieszkańcom. Zabrał się więc do przekładania niektórych ksiąg liturgicznych. Wtedy to zapewne zrodził się w nim pomysł przystosowania do tych celów pisma i obmyślił nowy jego rodzaj zwany później głągolicą. Obu braci wezwał do siebie papież Mikołaj I. Zanim dotarli do Rzymu, Mikołaj I

już nie żył, a jego następcą, Hadrian II, przyjął ich bardzo życzliwie. Kazał wyświęcić na kapłanów ich uczniów, a słowiańskie księgi liturgiczne złożyć uroczyście na ołtarzu w kościele Marii Panny. Konstanty przywdział w Rzymie habit zakonny i przybrał imię Cyryl. Wkrótce potem zapadł śmiertelnie na zdrowiu. Rozstał się ze światem w dniu 14 lutego 869 r. Pochowano go w kościele św. Klemensa. Na podstawie decyzji papieża Pawła VI (1976) relikwie św. Cyryla zostały przewiezione z Rzymu do Salonik (Tesaloniki), miejsca urodzenia świętego.

Metody z Tcsaloniki. Był starszym bratem Cyryla-Konstantego. Urodził się na pograniczu Słowiańszczyzny, w Sołuniu (Tessalonika, dziś Saloniki) między r. 815 a 820. W młodości okazał wybitny talent prawniczy, toteż rychło wszedł na drogę kariery urzędniczej. W roku 840 wstąpił w Bitynii do klasztoru. Wtedy to zapewne chrzestne imię (Michał?) zamienił na zakonne Metody. Został następnie igumenem klasztoru Polychron, do którego niebawem schronił się również jego brat, Cyryl. Razem z nim w roku 860 wyprawił się na misję do Chazarów. Odtąd pracowali już razem. Od roku 863 Metody był tedy najbliższym współpracownikiem Cyryla na Morawach i w Panonii. W roku 881 lub 882 Metody udał się do Konstantynopola, skąd może przywiózł nowy zastęp uczniów. Po powrocie stamtąd oddał się przede wszystkim pracy przekładowej, przyswajając Słowianom wiele tekstów biblijnych, liturgicznych i kanonicznych. Metody zmarł 6 kwietnia 885 r. Nie wiemy niestety, gdzie go pochowano.

Piękno ptasiego świata w zimowym powietrzu.

... Luty jakoś szybko przybiegł do nas w tym XXI już, niestety, wieku I, jak za dawnych czasów, pokazał czego on to dokonać potrafi. sypnął śniegiem bielutkim, puszystym Poroszył w świat zimowe listy Wymalował swym pędzlem na szybach Czarodziejskie srebrno – błękitne wzory Bo gdy słońce zimowe rozbłyśnie To te szyby z misternym rysunkiem Zamieniają się w taflę pozłocistych, mroźnych kwiatów Te widoki to wspaniałe unikaty! Tak, biały luty umie dobierać kolory... A na osniewionej jabłoni, która pod mym oknem od lat króluje Gdy mróz ściśnie, tak jak właśnie teraz Kolorowe stadko przepięknych „skrzydlatych” przemieszczając się zwinnie z gałęzi na gałąź wypełniając powietrze świergotem w tej niebieskiej przestrzeni radośnie szczebiocze, hałasuje A przy tym: Rozmawiają ptaszątka ze sobą o tym, że już marzą o wiosnie, Bo choć piękno śnieżyste zachwyca Trzeba przyznać, że jest nawet radośnie), Jednak – zimno dokucza maleństwu marzną dziobki, skrzydełka, łapięta; I choć fruwać potrafią wspaniale To ptaszynka – czy to większa, czy mała Czuję się ociupinkę – zamarznęta. A i zjadłoby się coś nieraz, gdy głodno.. Lecz nie zawsze można znaleźć pokarm Czy słoninę, czy okruszki, czy ziarno No i wtedy gile, jemiołuszki, sikorki i smoliste gawrony, wróbelki bardzo marzną. Hałasuje kolorowa brać skrzydłata Pałaszując przysmaki z jabłoni granatowo – żółte sikoreczki jak piłeczki skaczą zwinnie po śniegu Popielato – smaragdowe gile Także nie chcą gorsze być, więc po gałęziach śnieżnobiałej jabłoni w zwinnym biegu Zaśmiewają się w swoim ptasim języku I aż krasno staje się w powietrzu... Nad jabłonią zaś – szaro – rudych wróbelków chmara, na tle lazurytu zimowego szybuje, pijąc mroźny nektar powietrza dziobkami, Całe ptasie towarzystwo – „nasi bracia mniejsi” śmiejąc się, trzepocząc skrzydełkami za swe życie w pięknym Bożym świecie... Swemu Stwórcy – tak gorąco, tak pięknie dziękują!

Katarzyna Wilczyńska

14 luty - Św. Walenty

Pod tym imieniem znamy szesnastu świętych i trzy święte. O naszym świętym posiadamy zbyt skąpe wiadomości historyczne. Wiadomo jest, że należał on kiedyś do najbardziej znanych i czczonych w Kościele Zachodnim, Łacińskim, świętych.

Św. Walenty wspomniany jest pod datą 14 lutego dwa razy:

- jako kapłan rzymski, ścięty w czasie prześladowania, jakie wybuchło za panowania cesarza Klaudiusza II Gota około roku 269,
- jako biskup Terni pod Rzymem, który po długich mękach został sprowadzony do Rzymu i tam stracony.

Przypuszcza się, że w tym wypadku chodzi o jedną i tę samą osobę, czczoną w Rzymie i w Terni.

Są dowody, że jest w wieku IV grób świętego w Rzymie był otoczony szczególnym kultem. Papież św. Juliusz I wystawił nad tymże grobem św. Walentego bazylikę, którą odnowił papież Teodor I.

Św. Walenty jest czczony jako patron od padaczki, chorób nerwowych i również doznaje czci jako patron zakochanych.

Już od kilku lat w Polsce 14 lutego obchodzone jest święto zakochanych. Młodzi obdarowują się upominkami wysyłając kartki, wyznają sympatię i przywiązanie.

Wszystkim naszym czytelnikom (oczywiście zakochanym) składamy najlepsze życzenia.

Magda Kowalska

„Uzdrowienie chorych – módl się za nami” – czyli rzecz o cierpieniu

Odmawiając piękną litanie loretańską do Matki Najświętszej, spotykamy tam m.in. błagalne wołanie: „Uzdrowienie chorych – módl się za nami”, „Wspomożenie wiernych – módl się za nami”, „Pocieszycielko strapionych – módl się za nami”! I wierzymy, niezłomnie wierzymy, że Ta nasza Najlepsza z Matek – pomoże nam, gdy dotknie nas cierpienie. A cóż to jest cierpienie? Łączy się ono najczęściej z chorobą fizyczną bądź psychiczną. Ale nie tylko. Nasze cierpienie to nędba, brak pracy, a co za tym idzie – brak środków do życia, a także – bezdomność (jakże wielu z nas nie ma dachu nad głową!) i samotność. Cierpimy ogromnie z powodu śmierci kogoś bliskiego. Szukamy wtedy ukojenia i pociechy w Bogu i Jego Matce Najświętszej.

Najczęściej spotykanym cierpieniem jest, śmiem twierdzić, choroba i związana z nią samotność.

Jakże wielu ludzi dotyka to cierpienie! I to niezależnie od tego, w jakim człowiek jest wieku. Najtrudniej, każdy to chyba przyzna, jest patrzeć na ciężko chore małe dziecko, czy młodego człowieka.

Tu chcę powiedzieć o cierpiących na białaczkę (czyli raka krwi). Są wprawdzie przypadki wyleczenia, względnie zaleczenia tej strasznej choroby, ale nie zdarza się to zbyt często. Pamiętam, że pracując jeszcze jako czynna nauczycielka uczyłam śliczną czwartoklasistkę Małgosię, którą białaczka dopadła nagle. Dziecko było poddawane ciągłym, jakże męczącym zabiegom, z chemioterapią włącznie. Pamiętam piękną, naznaczoną piętnem choroby twarz dziewczynki, o wielkich czarnych oczach i niemal przezroczyściej buzi... Było mi żal tego dziecka, dla którego klinika hematologiczna stała się na długie lata drugim domem...

W książce pt. „Czy umiesz cierpieć?” – Nino Salvaneschi; przeczytałam, że gdy ciężka, nieuleczalna choroba dotyka dziecko, to najczęściej cierpi ono za winy kogoś, nawet zupełnie nieznanego czło-

wieka.

„Te dzieci przybite do swego krzyża - to jak tęsknota za utraconą czystością i zaproszenie do odnalezienia prawdziwej mądrości” (N. Salvaneschi). Zaś Anna Katarzyna Emmerlich ujmuje pojęcie choroby z mistyczną głębią i jasnością: „Zawsze w każdej chorobie widzę szczególny znak Boga albo znamię własnego lub czyjegoś przewinienia, bądź winy innej osoby, za którą chory, świadomie lub nieświadomie, musi odpokutować”. Każda więc choroba ujawnia wyższy zamiar woli Bożej, a więc jest darem Opatrzności, nawet jeśli nam się tym nie wydaje lub niezbyt jest nam



w smak. I trzeba ją przyjąć. (N. Salvaneschi).

Chory, który cierpi w samotności, doznaje niekiedy napadów strasznego lęku. Pokój, w którym leży, przybiera nagle wrogi wygląd. Łóżko zamienia się w łożo boleści. Wszyscy gdzieś odeszli. Chorego nęka strach: „Jaka będzie ta noc? Co przyniesie jutro?” Cisza chwyta za gardło. Do głowy, niejednokrotnie zbolącej, cisną się tysiące pytań: „Dlaczego tyle cierpień? I co potem?” A przecież gdyby się tak głębiej zastanowić i spojrzeć na Krzyż, na Umęczonego na nim Jezusa można sobie powiedzieć: „Wzorem cierpienia jest Chrystus”. Jeśli On cierpiąc straszliwie, nie wydał z siebie jęku, to ja, jako ten chory człowiek, powinienem starać się naśladować Chrystusa i Jego Świętą Matkę stojącą pod Krzyżem.

Właśnie św. Bernadeta, chorująca od dzieciństwa na astmę, cierpiąca z powodu niedostatku, zimna, niekiedy i głodu jest

wzorem dla wszystkich chorych, cierpiących, niezrozumiałych tu na ziemi.

Ta wielka Święta, o której tak pięknie pisze Franciszek Werfel w książce „Pieśń o Bernadecie”, żyjąc w takim ubóstwie, nie zdawała sobie w dzieciństwie sprawy z tego, że tu, na ziemi jest nieszczęśliwa. Często męczyły ją nocą ciężkie ataki astmy, cierpiała głód, mieszkała w suterenie, gdzie było wciąż zimno, a ściany pokrywała wilgoć.

Ta mała, bo zaledwie 14 - letnia dziewczynka, była jednak jedną z najszcześliwszych istot na ziemi. Jej to bowiem właśnie 11 lutego 1858 r., ukazała się

w Lourdes, w grocie Massabielskiej Matka Boża. Mała Bernadeta widziała swoją Ukochaną Panią codziennie, aż do 16 lipca 1858 r.; gorąco modląc się odmawiała z Nią Różaniec. Na polecenie „Pani” wykopała w mchu leśnym otwór, z którego wtedy, w 1858 r. wypłynęła czysta źródłana woda. Obecnie jest w tym miejscu większe

źródło, z którego wypływa do dnia dzisiejszego woda, mająca właściwości cudowne. Jest tam także wspaniała Bazylika.

W książce F. Werfela „Pieśń o Bernadecie”, którą gorąco polecam każdemu przeczytać, opisane są autentyczne historie cudów np. przywrócenie wzroku niewidomemu Bouriette'owi, uzdrowienie dwuletniego chłopczyka Bouhouhorts'a i wiele innych.

Książka tak sugestywnie opisuje piękne zdarzenia tamtych dni 1858 r., - wizje świętej Bernadety, liczne cudowne uzdrowienia, aż trudno byłoby nie uwierzyć w to, że w owym czasie od 11 lutego 1958 r. do lipca tegoż roku ukazywała się tam Matka Najświętsza i że za Jej przyczyną setki, a nawet tysiące chorych odzyskują zdrowie. Dlatego więc ten piękny dzień, 11 lutego został ogłoszony przez Kościół Światowym Dniem Chorego i poświęcony Matce Bożej z Lourdes.

Katarzyna Wilczyńska

INFORMACJE



1. Dziś o godz. 16.00 Msza św. dla dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii Św.
2. Dziś o godz. 17.00 Nabożeństwo w intencji chorych.
3. We wtorek, 13 lutego, o godz. 9.00 Msza św. dla chorych, cierpiących i starszych. Po Mszy św. błogosławieństwo chorych Najświętszym Sakramentem. Różaniec i okazja do spowiedzi od godz. 8.30.

WSPOMNIENIA Z FERII

Wypowiedzi uczniów klasy II szkoły podstawowej:

Wspaniałe było to, jak w ostatnich dniach spadł śnieg i tata przyczepił do samochodu sanki i zrobił mi i siostrze kulig.

Agata



Tegoroczne ferie spędziłam w domu mimo, iż nie było śniegu, nie nudziłam się. Było wesoło. W domu grałam w gry, słuchałam muzyki, czytałam książki. Chodziłam z koleżanką na spacer. Byłam stałym bywalcem świetlicy "Młodzik". Tam odbywały się różne konkursy, tańce. Rysunki utworzyły wystawę. Organizowane było ognisko z kielbaską i zwiedzaliśmy Muzeum Wsi Radomskiej. Było fajnie i wesoło.

Asia

Wypowiedzi uczniów klasy II szkoły średniej:

Moje ferie to czas spędzony w domu. Można by rzec, że nic szczególnego, że są ciekawsze formy wypoczynku, ale jak widać wolny czas można w różnorodny sposób wykorzystać, nawet w domu. Nie było nudno! Liczne spotkania z przyjaciółmi, długie rozmowy i miłe spacer. Wzrastanie przy drugim człowieku to dla mnie najfajniejsze ferie.

Monika

Te ferie spędziłam bardzo pożytecznie, gdyż byłam

Kiedy zjeżdżałam na nartach z wysokiej i stromej góry, nagle wyrzuciło mnie i mogłam złamać nogę, albo rękę. Właśnie wtedy przekonałam się, że trzeba być bardzo ostrożnym i was proszę o szczególną ostrożność.

Magda

Byłam z mamą i tatą na „górcie indiańskiej”. Zjeżdżaliśmy na sankach. Było fantastycznie.

Izabela



na obozie języka angielskiego w Murzasichle koło Zakopanego. Ten obóz nauczył mnie bardzo wiele, gdyż organizowany był przez zgromadzenie chrześcijańskie. Codziennie mieliśmy trzy godziny czytania Pisma Świętego po angielsku. Było super. Jeździłam także na nartach i poznawałam nowe zakątki Zakopanego. Poznałam wielu ciekawych ludzi i bardzo zbliżyłam się do Boga, gdyż wszyscy obozowicze i nauczyciele byli naprawdę dobrymi i wierzącymi ludźmi.

Ania

W minionym tygodniu

Ochrzczeni zostali:

Maria Sobolewska
Paweł Robert Baćmaga
Marta Stysiek

Związek małżeński zawarli:

Agnieszka Jenżak
i Cezary Krzysztof Dziubek
Agata Angelika Gołębiowska
i Paweł Piotr Fryszkowski

Odeszli do Pana:

Józef Franciszek Strzępek - 1. 72
Władysław Skrzek - 1. 71
Wiesław Aleksander Gałek - 1. 55
Stanisław Bronisław Leśniak - 1. 63
Czesław Nowocień - 1. 57
Alojzy Zbigniew Skoczylas - 1. 76
Zbigniew Bogumił Skawiński - 1. 66
Marian Stanisław Niedziela - 1. 53
Stefan Jaskulski - 1. 81
Waldemar Zawisza - 1. 49
Helena Gil - 1. 72
Halina Lipińska - 1. 88
Leokadia Waniak - 1. 77
Stanisław Kilian - 1. 92

ŻYCZENIA



W 35. rocznicę ślubu Krystyny i Tadeusza

w 4. rocznicę urodzin Dominika

w 4. rocznicę urodzin Patryka

błogosławieństwa Bożego i Opieki Najświętszej Marii Panny życzy

Redakcja

Rozwiązanie krzyżówki z nr-u 309 brzmi: **ŚWIĘTOŚĆ**. Nagrodę, którą otrzymuje Zofia Stolarczyk, można odebrać w księgarni parafialnej

Drogi Mieszkańcu Ustronia!

Czujesz się samotny?

Dysponujesz wolnym czasem i chciałbyś zrobić coś dobrego dla innych?

Zgłoś się do nas!

My znamy takie osoby, którym Twoja bezpłatna i bezinteresowna pomoc jest bardzo potrzebna.

U nas możesz poznać wspaniałych ludzi, którzy swój czas i troskę poświęcają dla innych. Ty też możesz zostać wolontariuszem!

Kontakt:

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej – Radom, ul. Limanowskiego 134; II piętro, pokój 203. Koordynator ds. wolontariatu Teodora Karolik, telefon: 360-88-29 lub 360-87-07 wew. 143 w poniedziałek w godz. od 8.00 do 16.00, wtorek, środa, czwartek, piątek w godz. 8.00 do 10.00.



Adres redakcji: 26-600 Radom, ul. Wiejska 2, tel. 366-81-44

Redaktor naczelny: Agnieszka Stępień, Z-ca redaktora naczelnego: Magdalena Kowalska, Dyrektor techniczny: Grzegorz Stępień.

Opiekun duchowy: Ks. Sylwester Fiećko SAC. Odpowiedzialni: Katarzyna Wilczyńska, Halina Siczek, Maria Sowińska, Jadwiga Woźniak, Sławomir Lenkiewicz, Sylwia Buchacz, Łukasz Grzeszczyk, Aleksandra Jurczak.

Drukarnia Virgo, tel. (048) 3633844, 0601 97 02 72